

Andrzej Dopierała

CIEMNO.JASNO.CIEŃ.

(ZNALAZŁEM NA NASZEJ KLASIE)

PRZECZYTAJ I POMÓŻ

**Wiesława Cień
Katowice, ul. Tysiąclecia 84/41
numer konta
14 1160 2202 0000 0001 0722 9978
z dopiskiem teatr cieni**

PROLOG. Z ciemności.

(cyrkowe werble, punktowe światło)

AUTOR:

Szanowne Panie, Szanowni Panowie!
Za chwilę Autor stanie na głowie!
W za ciasnym czarno-białym kostiumie
chciałby pokazać wszystkim co umie!
Bardzo tematem jest przejęty!
Dla Was rozwinie swoje talenty!

Aktor-Autor gada dalej, ale go nie słyszać, jakby wyłączono głos – mimika i gestykulacja wskazuje na to , że kontynuuje w stylu jak wyżej – pojawiają się Jasno i Ciemno ...

CIEMNO : *(do publiczności)* To mi wygląda na artystyczne samobójstwo. Musi być chyba bardzo zdesperowany.*(spogląda na Jasno jakby oczekiwał od niego ,że ten coś powie, ale Jasno milczy)*

CIEMNO: Może nawet otrzymał stypendium Marszałka Województwa w dziedzinie kultury... *(śmiech)*

Nazywam się Ciemno. Jestem jednym z bohaterów tego przedstawienia. *(śmiech)*

JASNO : Nazywam się Jasno. Też jestem . *(pauza)* Do końca przedstawienia już się nie odezwę.

AUTOR:

Wielkie uczucia! Wielkie porywy!
I każdy tutaj będzie prawdziwy!
Każdy ma szanse zaistnieć w sztuce!
A sztuka w życiu! Takie przesłanie.
Więc Solidarność! Niechaj się stanie!

CIEMNO: Zaraz się porzygam.

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się plakat:



(by Agata Szewczyk)

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się napis : Po co ci to?

GŁOS:

Tak już zrobili Tu i Tam. Robi tak Ten. I Tamten robi. Wszyscy z tego uciekają.

JA:

No, a w Tym?

GŁOS:

No zrobili. Widziałem. Dobrze, że krótkie było.

JA:

Ale dostali nagrodę w Grazu. Festiwal europejski..

GŁOS:

Bo inne, te teatry europejskie, osrały to. No to jak sami stali pod kościołem to byli najpiękniejsi.

GŁOS:

Co kogo obchodzi, że ktoś napisał, że dobrze mu robi jak się onanizuje?

JA:

Ale to nie o tym. To moje ,to nie o tym będzie.

GŁOS:

Znajdź sobie porządną normalną sztukę i zrób. Szkoda twojego czasu i zdrowia.

GŁOS:

Tylko czas stracisz i zdrowie.

GŁOS:

Ani pierwszy nie będziesz, ani nic nowego.

JA:

Ale to nie o to chodzi...

GŁOS:

Przecież ten Internet to morze gówna. Co tam możesz wyłowić ?W najlepszym razie gówno!

JA:

O to chodzi, że morze. Rozumiesz? Różne ryby w nim pływają. Takie i owakie...

Jasne, że pełno gówna. Ale od czasu do czasu....

GŁOS:

Podobno Hugh Grant nie chce już grać w filmach. Chce napisać książkę.

GŁOS:

Ale ma problem, bo po pół godzinie przy klawiaturze komputera, zawsze kończy na stronach erotycznych...

GŁOS:

Ma gość problem.

JA:

Jest tam oczywiście pełno wyzerającego mózg śmiecia, ale też jest dużo dobrego. Jest informacja, jest wiedza, bilety możesz zamówić czy na samolot, czy do teatru, możesz się komunikować...

I wyobraź sobie, że w tym morzu, pojawia się mniejsze, pod tytułem „Nasza-klasa”. I oczywiście, znowu masz raz Ciemno, raz Jasno. Ja i moja młoda żona, ja i moja nowa fura, ja na Majorce, *my baby* w norce...

GŁOS:

W norkach chyba?

JA:

Pewnie, że w norkach...tak tylko powiedziałem.

Ale też masz autentyczne spotkania. Radosne. Odbudowujące. Odświeżające. Wspomnienia. Przyjaźń. Miłość. Ludzie znowu ze sobą rozmawiają. To ich uruchamia. To jest dobre.

Dobre? Dobre.

GŁOS:

Ale małżeństwa się rozpadają. W twoim związku coś jest „nie halo”, a tu się okazuje, że twoja pierwsza miłość żyje gdzieś samotnie i jeszcze dobrze cię wspomina.

GŁOS:

Wiesz ile dobrych małżeństw się już rozpadło? Nie wiesz. A mówisz, że to dobre.

GŁOS:

Sekty polują na młode dziewczyny, oszuści się podszywają pod znane osoby i kasę od naiwniaków wyciągają, złodzieje namierzają ci chatę, porywacze dzieci. Nie mówiąc już o pedofilach.

GŁOS:

Czytałem.

JA:

Masz dzieci?

GŁOS:

Nie. Mnóstwo.

JA:

Rozmawiałem ostatnio z dziewczyną. Leciała pierwszy raz w życiu samolotem. Do Polski. Z Niemiec. Bardzo się bała. W samolocie komplet pasażerów, większość to Polacy.

Po dziesięciu minutach okazało się, że zdecydowana większość tej większości, leci na weekendowe spotkania umówione poprzez „naszą - klasę”. Dopiero wtedy jej odpuściło. Ona też leciała na takie spotkanie – zresztą tu do nas – myślała, że tylko ona...

GŁOS:

To co? Sugerujesz, że „Naszą klasę” wymyślili ci od linii lotniczych?

GŁOS:

A pieniądze? Skąd wezmiesz na to pieniądze? Jeżeli to ma być jak mówisz, to potrzebujesz dużych ekranów. Wiesz ile to kosztuje? No ile ci trzeba tych ekranów? Sześć? Cztery?

Dwa, to już absolutne minimum. Wersja dla ubogich. I co? Ktoś ci to da na piękne oczy?

JA:

Powstała przecież gdzieś w Polsce fabryka ...

GŁOS:

Powstała, no i co?

JA:

To może oni. Trzeba napisać. Wyjaśnić na jaki cel. Udział w takim społecznym przedsięwzięciu, to oni sobie mogą wykorzystać dla kreowania wizerunku firmy.

A może nie muszą dawać? Mogą wypożyczyć na czas grania przedstawienia. Albo sprzedać taniej, nie wiem. Spróbuję. To by była jakaś reklama, nie?

Będzie wokół tego trochę szumu, na „Naszej-Klasie” już mają 11 milionów ludzi...

GŁOS:

Jakby każdy dał złotówkę, to by nie trzeba było przedstawienia robić... (śmiech) Starczyło by na dwudziestu Hiobów...

GŁOS:

Ale czy Pan tego chce? Po co pomagać Hiobowi? Hiob jest w trakcie próby... nagroda go nie ominie.

GŁOS:

Jeśli wytrwa. (śmiech)

JA:

nasza-klasa.pl

To proste. Do wyszukiwarki wpisujesz nazwę szkoły do której chodziłeś, potem znajdujesz odpowiedni rocznik, klasę i już. Już tam są. Twoje koleżanki i koledzy. I masz wrażenie, że czekają tylko na ciebie. Ze swoimi profilami w których prezentują obecnych siebie.

Najczęściej takich, jakimi chcieliby być. Albo, żeby inni ich takimi postrzegali. Nierzadko odsłaniającymi to, co powinno pozostać zakryte.

I od razu pojawiają się pytania. Dlaczego z trzydziściorga dzieciaków ze szkolnego zdjęcia, zgłosiło się tylko 10? A czemu tamta klasa, zameldowała się cała? Czy to przypadek, że ci, a nie inni szukają swojej przeszłości?

I po co szukają? Dlaczego tak wielu z nich mieszka teraz za granicą? Dlaczego musieli szukać swojego miejsca poza krajem.

Oglądam te profile. To są wszystko gotowe, historie. Czy do końca prawdziwe? Nieważne. Mogą być zmyślane. To co zmyślamy na swój temat, też mówi o nas...

I ta cała otoczka; zdjęcie w profilu, ikona znajomi, galeria, wyślij wiadomość, odpowiedz. Zdjęcie w profilu.

Jeden zamieszcza zdjęcie z dzieciństwa, drugi aktualne, inny pozostawia napis BRAK ZDJĘCIA. To wszystko może znaczyć... O czymś świadczyć.

A czasem znowu, ktoś nagle rezygnuje z tego co do tej pory pokazywał, jakby się zawstydził. Wymienia, albo w ogóle usuwa profil.

Ikona Znajomi.

Ilość znajomych. Ktoś ma 28, ktoś 875, ktoś 6942. A jeszcze inny ktoś, tylko 2. I jak się przyjrzyz dokładniej, to się okazuje, że tych dwóch *znajomych* to nie konkretne osoby tylko jakieś bliżej niezidentyfikowane grupy - „Wszyscy Którym Nie Podoba Się Obecny Rząd” albo coś w tym rodzaju. Nie wiem, „Ci Co Mają Na Imię Jagoda” – to są jego znajomi... I znowu pytanie.

Czy ten co ma niewielu znajomych, miał ich też mało w dzieciństwie? Czy był nieśmiałym i zamkniętym dzieckiem, czy po prostu robił świństwa, nikt go nie lubił i tak pozostało? A może jest skromnym człowiekiem „który się nie odciska”? Jednym z tych z którymi rozmawiasz, a chwilę później zapominasz ich imienia i twarzy. I tylko nasza nieuwaga sprawia, że jego lista znajomych jest krótka.

Galeria. Zdjęcia.

Moja rodzina, mój dom, moje hobby. Ja tu, ja tam. Są zdjęcia otwierające tematy. Najczęściej grupowe: „Nasza drużyna szachistów”, „Pierwszy zespół muzyczny”, „Wycieczka do...” Zamieszczasz takie zdjęcie i uruchamia się lawina kontaktów. Radość, wręcz euforia, która temu towarzyszy jest bardzo pociągająca.

Tęsknota za utraconym Rajem, choćby to nie wiem jak tandetnie brzmiało i tandetne było. Wtedy wszystko było prostsze i inaczej smakowało.

To, że w mamy do czynienia z kolejną złudą, nie ma wielkiego znaczenia. Że to problem, okaże się dopiero za chwilę...

Cały czas przeczuwam tam obecność ciemnych i jasnych sił.

Nie mam wątpliwości, że to co znalazłem na „naszej – klasie” warte jest pokazania. Nie ukrywam, że głównym zadaniem, które stawiam przed tym przedstawieniem jest uzyskanie pomocy dla jego bohaterów, pomocy materialnej. Oczywiście – każdy z was sam zadecyduje, czy, i w jaki sposób jej udzieli.

Możecie zrobić z tą historią co chcecie. Jest prawdziwa. Możecie jej wysłuchać, możecie pomóc. Równie oczywiście mam nadzieję, że wyniknie z tego coś więcej.

Na przykład Teatr.

Na wszystkich monitorach tego świata, pojawia się zdjęcie:



JA:

Dzieci-uczniowie przed szkołą, dzieci-uczniowie w swojej klasie, dzieci-uczniowie w pracowni zajęć praktyczno – technicznych, w pracowni biologicznej, geograficznej, mat-fiz.

W każdym chyba domu, w jakiejś szufladzie czy teczce, jest takie, bądź podobne zdjęcie.

Któregoś dnia wpada nam w ręce. I nagle stwierdzamy, że czas płynie.

W ułamku sekundy, najpierw odnajdujemy na nim Siebie. W zatrzymanej mimice, postawie, próbujemy odnaleźć jakieś zwiastuny, zapowiedź tego co już wiemy o sobie. Czy te wszystkie rzeczy, które o sobie wiemy dziś, były w nas, w załączku, już wtedy? Jak jakieś DNA losu?

Wylawiamy z ciemności kolory, imiona, nazwiska, zdarzenia. Część wraca łatwo, inna z trudem, a są i takie kształty, które nie zmaterializują się nigdy. Nawet wtedy, kiedy ktoś będzie nam je próbował przypomnieć podając mnóstwo szczegółów i podpowiedzi.

Jak to nie pamiętasz? Tak inie duży piegowaty, rudewłosy, palec mu obciął na pracach ręcznych, grał na organkach! Niemożliwe, żebyś nie pamiętał!!!

A ty ... nie pamiętasz!

Te szare kwadraciki za ich plecami, były w trzech odcieniach błękitu; niebieski, jasnoniebieski, ciemnoniebieski. Emalia na metalowych płytkach. Tylne ściany auli. Te najciemniejsze punkty, to odpryski. Na najstarszych widać już rudy nalot rdzy. Te odpryski, to od gry w piłkę. Ściana cierpliwie przyjmowała uderzenia.

Potem pojawiła się tablica GRA W PIŁKĘ ZABRONIONA. Woźna pilnowała przestrzegania zakazu, ale i tak graliśmy. Potem wszystko zamalowano na jasnobrązowo.

Z lewego górnego rogu w dół, po przekątnej, biegł granatowy pasek ze szkolną błękitną tarczą i numerem szkoły w środku. 57. Mój rocznik. 1957.

W ciemności delikatny dźwięk dzwonek kościelnych, jak przy Podniesieniu. W powietrzu, zapach kadzidła. Chór dziecięcych, czasem zaspanych głosów, recytuje w ciemności.

Na wszystkich monitorach tego świata szkolne portrety, takie jakie wisiały zwykle nad tablicą. Na portretach, Pierwszy Sekretarz, Przewodniczący Rady Państwa, Orzeł w środku. Wszyscy, również Orzeł, mają na oczach czarne paski „utrudniające identyfikację”.

GŁOSY DZIECIĘCE:

Ojczyzno nasza, Polsko Ludowa,
Tyś owocem walki i pracy
pokoleń najlepszych Twych córek i synów.
Przyrzekamy Ci:
Stać wiernie na straży
zdobyczy ustroju socjalistycznego,
w szacunku wobec rodziców naszych i wychowawców, we wdzięczności za ciężki ich trud
wyrastać na OBYWATELI
godnych Twego imienia.
Każdym dniem i każdą godziną pracy i nauki pragniemy budować Twą wielkość i siłę.
Przyrzekamy Ci:
Zawsze i wszędzie - w szkole i poza nią - dbać o dobre imię naszej szkoły i godnie ją
reprezentować.

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się napis:

Wigilia

Grupa pięćdziesięciolatków gromadzi się wokół Stołu, który świeci wewnętrznym światłem. Gwar głosów. Chaotycznych powitań, uwag, komplementów. Dźwięk trącanego kieliszka ucisza zebranych.

TRZYNASTY:

Słuchajcie kochani! To, że możemy tu razem być ze sobą, zakrawa na jakiś cud!
Przecież nie widzieliśmy się w większości, ze sobą, od jakichś trzydziestu paru lat!
Nie zamieniliśmy ze sobą słowa! Nic o sobie nie wiedzieliśmy! Nawet tego, czy jeszcze żyjemy! (śmiech) Śmieję się, ale jestem tak wzruszony „jak już dawno nie byłem. Śmieję się, a tak na prawdę chce mi się płakać. Ale, żeby było jasne, to są dobre łzy.
Jeszcze nie tak dawno mijaliśmy się w tłumie, czasem, nie wiedząc o tym, a dziś jesteśmy przy wspólnym Stole.
To, że możemy tu być razem, to wielki dar. Wykorzystajmy go. Za chwilę narodzi się nam Zbawiciel... Wesołych Świąt kochani!
Trzynasty przelamuje na pół trzymany w ręku opłatek i wyciąga prawą rękę przed siebie. Pozostali robią to samo. Słyszą muzykę składanych życzeń świątecznych. Po chwili.

DRUGA: cichutko intonuje kolędę „Bóg się rodzi...”
Zebrani podchwytyją. Śpiewają. Poważni, poruszeni.

*Wiecie jak to jest. Wiecie jak to jest. Wiecie wszyscy, jak to jest.
Po chwili. Stół. Nagle, rozpada się na cząstki elementarne. Ujawnia swoją naturę. Staje się luźnym zbiorem świecących złudnym światłem stolików komputerowych, rozrzuconych po scenie.*

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się zdjęcie:



JA:

Zielone koszulki, czerwone spodenki , getry w biało zielone paski.

PIERWSZY:

Czerwone spodenki każdy miał, bo były obowiązkowe na WF – poza tym, taki wybór obniżał koszty wyposażenia drużyny.

JA:

Koszulki, to były właściwie zielone bawełniane golfy.

PIERWSZY:

Golf trzeba było raz zawinąć.

JA:

Getry i koszulki były specjalnie zakupione. Białe numery na plecach naszywała moja mama!

Czy tak było naprawdę?

Możliwe to jest...

Rodzice obszywali wtedy (chałupniczo, jak to się mówiło), flanelowe ścierki do kurzu. Tak dorabiali do pensji Ojca. Maszyna do szycia była w domu, zatem numery mogła naszyć Mama. Ale czy mieliśmy numery? Ja je pamiętam...czy jeszcze ktoś?

PIERWSZY:

Numery pamiętam dokładnie. Na plecach, duże, bardzo solidnie przyszyte ręcznie, miałem numer "7". Długo po meczu ten golf leżał u mnie w tapczanie. Później odprułem numer i normalnie w nim chodziłem.

TRZYNASTY:

Chwila, moment! Sprostowanie! Numery naszywała w naszej kuchni moja mama i nie ręcznie, Pierwszy, a na maszynie. Pamiętam dokładnie ten dzień...

Jeśli nie wszyscy, to na pewno wielu z nas było przy tym obecnych, bo naszym zadaniem było „przyfastrygowanie” do koszulek, bawełnianej tasiemki, z której były zrobione numery. Mama, to brała potem na maszynę i przyszywała.

ROMEK WELNA:

Te koszulki i chyba getry kupiliśmy w sklepie w pawilonach. Tam był kiedyś taki sklep sportowy. (*zwraca się do Ja*) I tego zakupu dokonaliśmy my dwaj.

JA:

Nie, getry wypatrzyłem raczej w składnicy harcerskiej.

PIERWSZY:

To nie były skarpety.

JA:

A kto mówi że skarpety?

PIERWSZY:

Chyba było tak, że miały taki pasek, który był pod spodem stopy. I na to się nakładało trampki.

TRZYNASTY:

A puchar?

JA:

Puchar...

Na zdjęciu dokładnie nie widać, ale wyglądał jak ser. Jak matowobiały ser z przezroczystymi dziurami. Ja go wybierałem.

TRZECI:

Wiem, na 100%, że ja kupowałem puchar. Nie wiem, z kim. Może (*zwraca się do Ja*) z tobą, a może z Trzynastym?

TRZYNASTY:

Puchar kupiliśmy wspólnie. Był piękny.

Jeśli się nie mylę to kosztował wtedy 70 złotych.

PIERWSZY:

Kosztował sześćdziesiąt złotych albo trochę więcej. Ale nie siedemdziesiąt. Dobrze pamiętam tę „szóstkę” na początku ceny. Po meczu miałem puchar u siebie. Stał na biblioteczce całe lata. Kiedy się wyprowadzałem z domu nie zabrałem go ze sobą. A szkoda. Gdzieś jeszcze jest.

JA:

Myślałem, że on jest u Trzynastego. Czyli kapitanem byłeś ty?

PIERWSZY:

Byłem kapitanem - przecież mam opaskę na ramieniu.

JA:

No tak...Nie wiem skąd ten Trzynasty u mnie... mimo opaski.

PIERWSZY:

To już sam dojdź do tego, skąd.

ROMEK WĘLNA:

Puchar kupowaliśmy razem. Ty , (zwraca się do Ja), Trzynasty i ja - w sklepie w pawilonach albo w Supersamie. Po wygranym meczu puchar powędrował do naszego kapitana, Trzynastego. Ale tu mogę się mylić.

JA:

Widzisz Pierwszy? On też pamięta, że kapitanem był Trzynasty.

A tak między nami?! To, kto kupował ten puchar? Romek, Trzynasty i ja, Trzeci ze mną, Trzeci z Trzynastym czy jeszcze inaczej?

To właśnie takie otwierające temat zdjęcie! Zdjęcie naszej klasowej drużyny piłkarskiej! Po wygranym meczu z VIc .

Na "naszej klasie" pojawiły się pod nim komentarze uczestników i widzów. Wspominali rzeczy, których nie pamiętałem, a pomijali rolę jaką ja odegrałem w przebiegu i historii meczu!!! Byłem zalamany! Czyżbym tylko ja pamiętał, że...

Przecież to właśnie ja...

Na szczęście, któregoś dnia, młodszy brat naszego bramkarza, Marcel, zaczął zamieszczać swoje wspomnienia – nareszcie spójne z moimi.

MARCEL (brat bramkarza):

Nazywaliście się JOVANITTO albo JUANITO. Symbolem był chłopiec w dużym sombrero trzymał nogę na piłce.

JA:

Marcel ,brat bramkarza. Pamięta ten mecz tak jak ja, ale myli się na pewno co do nazwy. Nie nazywaliśmy się Juanito ani Jovanitto.

Nazywaliśmy się OLIMPIAKOS !

ROMEK WĘLNA:

Jasne, że Olympiakos! Nazwa wzięła się chyba z tego, że wtedy w Pucharach Zdobywców Pucharów rozgrywał swoje wielkie mecze Górnik Zabrze. Właśnie z Olympiakosem Pireus (potem jeszcze chyba: Lewski Sofia, Dynamo Kijów, AS Roma i niezapomniany finał z Manchesterem City). Tak ja to pamiętam.

PIERWSZY:

Co to był za mecz! Do dziś pamiętam, że nie strzeliłem karnego. Karny w czasie meczu!

Czy ich bramkarz obronił, czy nie trafiłem w bramkę - tego nie pamiętam.

Ale mogliśmy wygrać bez dodatkowych rzutów karnych! W normalnym czasie.

Gdybym wtedy strzelił.

JA:

Ja za to, wszystkie karne tego dnia strzeliłem „w okienko”, czyli pod spojenie słupka i poprzeczki. Dla bramkarza-dzieciaka taki strzał był wtedy nie do obrony. Mówiło się „szczał we winkiel”. Piłka z takim dziwnym dźwiękiem odbijała się od tylnej poprzeczki i uderzała o ziemię...

TRZECI:

Ja też strzeliłem karnego! Mój był po ziemi...

ROMEK WELNA:

Ja też!!! W środek bramki, między nogi ich bramkarza!

Ale, ile w sumie było tych karnych, to już niestety uleciało mi z pamięci.

MARCEL (brat bramkarza):

Z tamtego wspaniałego meczu pamiętam tylko (*zwraca się do Ja*) ciebie i mojego brata w bramce, który jak na jego wzrost bronił rewelacyjnie. Rzucił się na lewo i prawo. Mecz się skończył remisem, nie pamiętam ile. I rzuty karne! Kilka kolejek. Bez końca. Byłeś prawdziwym mistrzem w ich wykonywaniu. Miałeś czarne „lokate” włosy. Brałeś piłkę do ręki, kładłeś ją na ziemię, robiłeś krok do tyłu i zasłaniałeś twarz obiema rękami... Chwila zastanowienia i precyzyjny strzał w róg po ziemi...

JA:

We winkiel!

MARCEL (brat bramkarza):

Byłeś bezbłędny. Strzeliłeś decydującego gola. Cieszyłem się razem z wami. Pamiętam, że się popłakałem. Jestem o 5-lat młodszy od brata i byłem jeszcze mniejszy niż on. Stałem na kamieniu i trzymałem się bandy, żeby coś widzieć...

TRZYNASTY:

Nie umiem sobie przypomnieć pory roku. Jesień, czy wiosna?

PIERWSZY:

Jesień.

JA:

Raczej późna wiosna. Pod koniec roku szkolnego. Wcześniej były mecze z innymi klasami.

TRZYNASTY:

Może racja.

TRZECI:

A kto pamięta napój regenerujący? Ja kupowałem!

Napój regenerujący! Polo-Cocta!

W ten dzień była do kupienia tylko w barze „Diana” – ale nie na wynos.

Wspólnie z kimś, nie wiem z kim, zakupiliśmy potrzebną ilość, rozsiedliśmy się przy stoliku i przelaliśmy go do jakiegoś kanisterka czy bidonów. Tak oszukaliśmy piękną bufetową z fioletowym kokiem. Tego dnia był fioletowy. W inne dni, miał inne kolory. Już wtedy byłem wrażliwy na urodę barmanek, ale to inna historia.

Udało nam się obejść surowo przestrzegany zakaz sprzedaży na wynos!!!

Barmanka chyba pierwszy raz się z tym zetknęła, bo pamiętam jej głupią minę. A to przecież takie proste było.

JA:

Czy to możliwe, żeby ktoś sędziował?

TRZYNASTY:

Ktoś musiał sędziować. Taki „poważny” mecz bez obiektywnego sędziego nie mógłby się chyba odbyć, nie?

PIERWSZY:

Ja pamiętam ten mecz dość dobrze i na pewno nie mieliśmy w tym meczu sędziego!

Sędziowaliśmy sobie sami! I nie było z tym problemu.

Pamiętam, że na początku to kibiców było niewiele, ale w trakcie tego meczu uzbierało się dość sporo. Chyba te jednolite stroje przyciągnęły widzów, w tamtym czasie była to raczej, rzecz rzadko spotykana.

TRZYNASTY:

Zdjęcia robił na pewno mój Tata...

PIERWSZY:

Dobrze byłoby zrobić takie zdjęcie dzisiaj. W tym samym miejscu i w tych samych pozach...

TRZYNASTY:

A najlepiej rozegrać jeszcze raz taki mecz! Rewanż po latach! Tylko trzeba odnaleźć ludzi z „C” klasy.

PIERWSZY:

Spróbuję.

**Mężczyźni przebierają się w stroje sportowe, Kobiety zakładają, (choć to niezgodne z prawdą historyczną) stroje cheerliderek. Z nieba spadają piłki do nogi, tzw. „biedrony”. Mężczyźni w euforii zonglują piłkami, Kobiety wymachują pomponami skandując: NIE! NIE! NIE MA JAK „BE”! NIE! NIE! NIE MA JAK „BE”!
Trwa to jakiś czas...obraz powoli wygasa.**

JA:

A graliśmy na Rowie Welnowieckim, na boisku z bandami (zimą robiono tam lodowisko).Bandy na zewnątrz zielone, wewnątrz białe. Nie ma po tym już śladu. Żwir był rudo-czerwony. Jak na korcie tenisowym.

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się sylwetka odwróconego twarzą do ściany dziecka, recytującego wyliczankę. Obok na ziemi konstrukcja do gry w „10 patyków”

GŁOS DZIECIĘCY:

1,2,3,4,5,6,7,8,9,10.

Pałka, zapalka, dwa kije.

Kto się nie schowa ten kryje.

Za mną nie wolno stać!

Szuuukam!

Na wszystkich monitorach tego świata, zbliżenie dziecięcej nogi uderzającej w konstrukcję z cegły, deski i patyków.10 patyków szybuje w górę .Obserwujemy je, jak w zwolnionym tempie lecą w niebo. Krzyki, śmiech i pisk rozbiegających się dzieci.

GŁOS DZIECIĘCY:

Raz dwa trzy Andrzej!

Raz dwa trzy Piotrek!

Raz dwa trzy Joasia!

Raz dwa trzy Marek!

Raz dwa trzy Janusz!

Raz dwa trzy Beata i Irenka!

Raz dwa trzy Romek!

Raz dwa trzy Staszek!

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się napis:

Nocna Jazda Bez Trzymanki Na Literę Alfabetu

SZÓSTY:

Hej idę w las, piórko mi się migocze!

ÓSMA:

A jak jo se zaśpiewom , hojze dana!!!

To jo se uwiede chłopoka i pana. Jiiiiiii!!!

TRZECI:

Pierwszy! Jak to dobrze że zawsze ktoś tu jest. Postaram się częściej przychodzić do szkoły.

ÓSMA:

Buntownicze Berbecie!

Bezcenna "B" Była Blisko

Brama Była, Bary Były, Biblioteka Była.

Brzdące Bazgrały Brudnopisy

Brudasy Bekały Bardzo Brzydko

Bobasy Biegały

Bieżąc Brakuje "B" Bezapelacyjnie!

Pamiętacie to?!

PIĄTA:

Cekoj Córko, Człowiekowi Czasem Ciszy Cseba

Częstochowskie Cepry Całkiem Celowo Czystą Ciuciubabkę Celebrują!

Słuchajcie! Właśnie przeczytałam, co Trzeci napisał do Szóstego:

„Szósty! Dowiedziałem się, że mój wpis może być odebrany jak coś dziwnego. Chodzi o przyspiewkę ludową „Oj, Maryś, Maryś” Podobno może to być tak odczytane, że adresatem jest Maruś – zdrobniały Marek. Dementuję! Chodziło o Marysię. Mam nadzieję, że tak też to odebrałeś. Pozdrawiam. Przy okazji - basen czeka!

Siostró Marysiu!!!! Basen proszę bo nie wytrzymam !!!!!!!!!!!

ÓSMA:

Do toalety, drugie drzwi na lewo. Do damskiego wejście przez męski!

Darmo Debatować. Damy Daleko!

Dbać, Dedykować!

Delicje Dawać Dobrzy Dezerterzy!

TRZECI:

Dziwnie Delikatny Dobroczywny Drab

Dotyka Dorodnych Depilowanych Dam

Dobrze?

ÓSMA:

Ewidentna Elokwencja. Emailować, Emablować! Efektywna Elegancja!

TRZECI:

Ekskluzywne Eunuchy Emira

Entuzjastycznie Efektownie Emablują

Elegancką Eksmałżonkę

Elokwentnego Estońskiego Endokrynologa

Eugeniusza E.

PIERWSZY:

Marusiu, Marusiu,

Ja już nie wytrzymam,

Wyjmij swego ptaszka

I daj go potrzymać!

PIĄTA:

Przepraszam bardzo, czy Marusia miała jakiegoś ptaszka?

PIERWSZY:

Marusia to Marusia.

A Maruś to Maruś.

PIĄTA:

To wolę już Marczyśko, żeby było *ptaszysko!*

ÓSMA:

Faktycznie Flirciara Folguje Frywolności

Fantastycznie Fantazując

PIERWSZY:

Ptaszysko, ptaszysko,
Ale to nie wszystko.
Obiecała pyska,
Obiecała gęby.
Ale nic nie dała.
Tylko prosto w zęby!

PIĄTA:

Nie zaliczaj mi się,
Boś już przyniszczony,
Twoja głowa siwo,
Mój wianek zielony.
Twoja głowa siwo,
jeszcze i siwieje,
Mój wianek zielony,
jeszcze zzielenieje.
Szalała , szalała, rybeczka za wodą,
jo nigdy nie będę chodziła za tobą.

PIERWSZY:

Tyś młoda, młodniejesz.
Nie sprzątnęłaś izby,
Zaraz wielka mucha,
Wpadnie Ci do...ucha

PIĄTA:

Gruchnęło!!!!..... Gzą się!!!! Gdzie gżegżółka?

ÓSMA:

W gorzałce gżegżółka

PIERWSZY:

Gruchnęła mi ciotka
O drzwi od wychodka.
Drzwi się oberwały
I wpadła do środka

ÓSMA:

Garbaty Gnom Grzegorz Gigantyczną Gruszką Gmerał Grafini Gertrudzie Gdzie Gówna
Gładź Ginie

PIĄTA:

Nie mogę! Za dużo "G" w powietrzu, trzeba przewietrzyć!
Ósma, prosimy teraz o "H"!

TRZECI:

Też czekam na H !

PIĄTA:

Widzieliście go! To co myślisz akurat jest przez „ch”!

TRZECI:

A skąd ty wiesz na co czekam?! Akurat myślałem o Holenderskim Hafcie!

ÓSMA:

Heteroseksualne Hanysy Hermetycznym Hakiem Hańbią Hipicznie Holenderskie Hrabianki

PIĄTA:

A już myślałam że "H" wpadło do wychodka!

ÓSMA:

Indoktrynująca Ideologia Intratnego Interesu!

A teraz na K, Piąta!

TRZECI:

Król Karol Kupił Królowej Karolinie...

ÓSMA:

Do przedszkola! Do przedszkola!

PIEWSZY:

Kulawy Kostropaty Kinoman Krzysztof Kuśtykał

Kręcąc Krótkie Kretyńskie Konwersacje Krzepko Kompatybilnej Konstelacji Kosmicznej

TRZECI:

A gdzie J ?

ÓSMA:

Nie ma. Skreślone!

PIĄTA:

Słusznie. To by się dopiero działo!

ÓSMA:

Jadąca Jelczem Jurna Jasnowłosa Junaczka Jadwiga Jazgotała Jedząc Jaja Jadowitych

Japońskich Jaskółek

PIEWSZY:

No to jak? Jazda bez trzymanki na „L”?

Każdy uczestnik zabawy podaje tylko jedno słowo.

Leniwy Lepki Lenin Lekko Lejkowato Lekceważył Lewe Lekcje Lodowatej Liryki

Lubartowskiej

I od razu na Ł

Łowny, Łajdacki Łobuz Łagodnie Łatwo Łapał Ładne Łzawe Łatwowieczne Łowiecki

ÓSMA:

Super!! Myśliwy Mruga Mściwie Mówiąc Mozolnie.

PIERWSZY:

Milusia Marzycielska Miodowa Marysia

TRZECI:

Mówi Makabrycznie Metalową Męczeńską Monumentalną Mową.

ÓSMA:

To teraz na R jak Równoległe

TRZECI:

Rysiu Rankiem Rozdeptywał Rewelacyjne Różowe Różyczki.

PIĄTA:

Raczej Radosny Ryszard Rozdziewczywszy Renatę
Rozdeptywał Rasowym Różowym Rumakiem
Rododendrony Róże Rdesty Równin Rumunii
Rejterując Rankiem

ÓSMA:

NA "P" – Patetycznie Pompatyczny Piotr Pęka Poprzecznie Prychając Pogardliwie Przy
Prostych Piosenkach Podhala.

TRZECI:

Pompując Pompką Pompon Pontonu Premiera Pompidou

PIĄTA:

Najsamprzód Napisz Na "N"!

ÓSMA:

Nieokiełznana Niepohamowana Norweżka
Nostryfikowała Nonszalancko Nokautowała Niszczycielsko
Niskobudżetową Nieopierzoną Najaraną Nagą Nowicjuszkę

PIĄTA:

Nikczemnica Niska, Niewątpliwie

PIERWSZY:

O!

ÓSMA:

Ofiarę Obmacując Oczyma
Odwieczny Obrońca Ochronki Osiwiały Ośliniony Obłudnik
Ocierał Oczka Omdlałej Oleńki

PIĄTA:

Ostentacyjnie Obwieszczając Odwołanie Odroczenia Odsiadki
Okaleczony Oligarchy Opolskiego

Spóźniony Stachu Skwapliwie Składał Słówka Stojąc Szttywno

ÓSMA:

Już nie mogę! Posikam się! Boli mnie brzuch!
Skokietować Siusiumajtka!

Zostałyśmy same na placu, Piąta. Nie ma się z kim bawić!

TRZYNASTY:

Włączcie „skypa” dziewczyny!

ÓSMA:

O, Przemily Przewodniczący Przeorganizowuje Publikacje!

PIĄTA:

No, kto się wreszcie pojawił! Czekaliśmy z niecierpliwością!

TRZYNASTY:

Już myślałem, że mnie nie zauważysz z za tej wielkiej wody!
To co? Włączamy kamerki i „skypu-skypu” ?

PIERWSZY:

Tata Trampkowiec Troskliwie Toczył Tę Tradycyjną Tabletkę Tropikalnymi Traktami
Tunezji

Na wszystkich monitorach tego świata obraz wygasa.

Przedłużająca się pauza, jak kac po nadużyciu. Osamotnienie. Wspólny wirtualny stół, znowu rozpadł się na cząstki elementarne. Papieros, tyk piwa, wódka , szloch, łkanie ? Ręka błędząca gdzieś między udami. Dłoń ogrzewana pod pachą, bezwiednie dotyka nasadą piersi...

Nic się nie dzieje. Chyba już dziś się nie połączą.

Zawsze można powiedzieć, że były kłopoty z serwerem.

**Zezowaty Złośliwy Zgred Zluzował Zwieracze Zostawiając Zapach Zepsutej Zakiśniętej
Zolzy**

(śmiech Ciemno)

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się data: 24.03.2008

DWUNASTA:

Słuchajcie, musiałam niedawno iść do nowego dentysty, bo ten co zawsze chodzę był na urlopie.

Na drzwiach, imię i nazwisko naszego kolegi z klasy. Wchodzę i od razu wiem, że to nie on. Za siwy, za stary, za pomarszczony. Nie on. Zbieżność nazwisk. Siedzę na fotelu, gość grzebie mi w zębie... kątem oka widzę na ścianie nasze wspólne zdjęcie z wycieczki do Zakopca !

Z ligniną w paszczy wołam: Słuchaj, ty byłeś w mojej klasie!

A on mi się tak przygląda i pyta:

Naprawdę? A czego pani uczyła?

PIĄTA:

To nie jest sprawiedliwe. Jak faceci się starzeją, to wszyscy w końcu stają się podobni do Seana Connery.

DWUNASTA:

I co w tym niesprawiedliwego?

PIĄTA:

Bo jak my się starzejemy, to też się robimy podobne do Seana Connery!

PIERWSZY:

Baca siedzi na groni i się kiwo.

-Co się tak baco kiwocie?

-Jo się nie kiwom ino się wahom.

-Jak to?

-Wczoraj we wsi było wesele. Żone zgwałcili, mnie ciężko pobili...

Dzisiok som poprawiny...Żona kce iść bardzo, a jo się wahom...

PIERWSZY:

W co najlepiej inwestować w kryzysie? W alkohol. Bo wysoki procent i szybko się zwraca!

SIÓDMA:

Rybak wyłowił złotą rybkę i dalej znacie...Rybko nie mam życzeń. Zobacz; siedzę w złotej łódce, Łowią złotą wędką, Rolex na ręce, pełne konto. No, ale ja muszę, chociaż jedno życzenie spełnić. OK., mówi rybak, no to chcę wiedzieć, co będę robił po śmierci? Będziesz super hokeistą. Co? Przecież ja nie umiem grać w hokeja ?A rybka na to:

To zacznij ćwiczyć, bo pojutrze twój pierwszy mecz!

DWUNASTA:

Rok 1497. Płynie sobie statek piracki straszliwego kapitana 'Rudobrodego'. Nagle na horyzoncie pojawia się statek towarowy. Majtek z bocianiego gniazda woła:

- Kapitanie statek towarowy na horyzoncie!

- Dobra jest! Podajcie moją czerwoną koszulę!!!

Jeden z marynarzy pyta:

- Kapitanie! Dlaczego na "akcję" zawsze zakłada pan czerwoną koszulę?

- Bo jak napadamy na statek, to mogą mnie przecież ranić, a na czerwonej koszuli nie widać plam krwi. A gdy nie widać, że kapitan jest ranny, to duch załogi nie upada i wszyscy walczą jak lwy!!!

W tym momencie majtek z bocianiego gniazda woła:

- Kapitanie 12 brytyjskich statków wojennych!!!

- Dobra jest!!! Podajcie moje brązowe spodnie...

CZWARTY:

A wiecie dlaczego zbudowano w Katowicach rondo? Żeby mieć czas zastanowić się, czy na pewno chcesz jechać do Sosnowca.

PIĄTA:

W Sądzie:

- Ile pozwana ma lat?

- Chwileczkę, Wysoki Sadzie muszę policzyć: kiedy wychodziłam za niego za męża miałam 20 lat, on miał 40. To teraz, jeśli on ma 70, a ja jestem o połowę młodsza, to mam 35?

ÓSMA:

Wiecie w co najlepiej inwestować? W alkohol! Wysoki procent i szybko się zwraca!

Na wszystkich monitorach tego świata widać pokładających się ze śmiechu Forumowiczów. Głos zanika. Pojawiają się detale: ciekące ze śmiechu łzy, trzęsące się podbródki, brzuchy. Dłonie poklepują uda. Pojawia się data i dokładny czas :

24.03.2008 godzina 21:56

CIEŃ:

Długo zastanawiałam się, czy opisać tu moją sytuację, bo na forach są zwykle bardzo dobre wiadomości, miłe wspomnienia. Moje życie potoczyło się niezbyt szczęśliwie. Już na studiach zaczęły się kłopoty ze zdrowiem. Podejrzenie o stwardnienie rozsiane. Wielokrotne pobyty w szpitalu. Po studiach zdołałam przepracować jako nauczycielka tylko pięć lat. Choroba postępowała, chociaż do dzisiaj nie mam właściwej diagnozy. Od ponad 10 lat nie opuszczam łóżka. Jestem całkowicie niesprawna. Mam kłopoty z mową. Wymagam całodziennej pielęgnacji. Opiekuje się mną mama. Ma 79 lat. Tata... bardzo mi go brakuje, zmarł w ubiegłym roku, we wszystkim mi pomagał. Mam jeszcze brata. Ma 37 lat i zespół Downa. Jest kochany, ale też właściwie wymaga opieki. Pomaga mi siostra, która jest moimi rękami i ustami. Załatwia wszystkie sprawy. Ona też, na moją prośbę...

Do opisanie mojej sytuacji zmusza mnie tragiczna sytuacja finansowa. Moja renta inwalidzka to 600 zł. Po opłaceniu czynszu zostaje mi 400 złotych na życie. Brakuje mi na konieczne leki, środki pielęgnacji - cały czas muszę walczyć z odleżynami.

Choroba sprawiła, że jestem samotna. Dlatego zwracam się do moich dawnych Koleżanek i Kolegów z prośbą o pomoc. Jeśli to możliwe.

*Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się internetowa ikona **ODPOWIEDZ** i pulsuje czerwonym światłem.*

Trwa to tak długo jak trzeba. Czas zaczyna mieć znaczenie. Pojawia się data i godzina:

25.03.2008

12:08

PIERWSZY:

Rozumiem.

16:04

DRUGA:

Chociaż nie chodziłyśmy do tej samej klasy i właściwie się nie znamy, jestem bardzo poruszona sytuacją, w której się znajdujesz.

16:08

TRZECI:

Pomoc naturalnie będzie!!!!

16:10

DRUGA:

Nie martw się, coś wspólnie wymyślimy!!!!

16:50

TRZECI:

Czekam na informacje od "przewodniczącego", jak to najlepiej zorganizować. Pogody ducha, póki co, życzę.

17:37

CZWARTY:

Niema sprawy dolaczam się też powiedzcie jak albo zalorzcie konto na ktore moge pszeslac
pieniadze pozdrawiam

17:39

PIĄTA:

Kochana! Nie znałam Cię, ale jakie to ma znaczenie. Właśnie Cię poznałam i Bóg tak
sprawił, że jesteśmy tutaj wszyscy razem i to ma pewne *określone* znaczenie. Twoje bycie tu i
teraz daje nam wiele do myślenia....

Szacunek dla drugiego człowieka, miłość i oddanie. Nikt nie wie, tylko Bóg, co przyniesie
nam jutro.

Kochani! Zorganizujmy, jak już się nas więcej zgłosi, wspólną modlitwę. Wiem, że to działa!

19:01

SZÓSTY:

Pamiętam Cię jak przez mgłę, ale to jest bez znaczenia.

21:36

SIÓDMA:

Ludzie! Dzięki, że zrobiliście już krok do przodu, bo od momentu jak przeczytałam ten
smutny list, nie mam spokoju.

21:39

SZÓSTY:

Trzymaj się – na pewno nie zostaniesz sama!

21:42

SIÓDMA:

To nie wychodzi mi z głowy.

22:11

ÓSMA:

Mam w rodzinie chorych na stwardnienie i wiem dobrze, jak ciężko z tym żyć.

22:18

SIÓDMA:

Chętnie pomogę.

22:48

ÓSMA:

Nie pozwolę żebyś została sama.

26.03.2008

02:46

DZIEWIĄTA:

Jeśli mogę Ci jakoś ulżyć, zrobię to z radością. Proszę o konkretne namiary.

16:38

DZIESIĄTY:

Chętnie się dołączam.

18:21

JEDENASTY:

Jestem trochę młodszym kolegą, ale to, że chodziliśmy do tej samej szkoły - zobowiązuje. Jesteśmy jedną wielką, szkolną rodziną. Portal „nasza klasa”, te więzi jeszcze bardziej cementuje. Chcę pomóc. Pomysł z podaniem numeru konta jest dobry. Można by szybko zareagować. Bardzo dobrze, że zdecydowałaś się opisać swoją sytuację.

19:56

CIEŃ:

Jestem bardzo wzruszona, że to, co napisałam o mojej sytuacji, o sobie, spotkało się z takim zrozumieniem. Jestem szczęśliwa, bo znalazłam nadzieję, że ze swoimi problemami nie jestem sama, że jest ktoś, kto chce mi pomóc. Przez ostatnie miesiące po śmierci mojego Taty czuję pustkę i beznadziejność swojej sytuacji. Kiedy żył Tata było weselej. Był zabawny. Przy nim zapominałam, że mój świat to łóżko i cztery ściany pokoju. Był tylko technikiem-mechanikiem z wykształcenia, ale nie było rzeczy, której nie potrafiłby naprawić, nawet zaprojektować.

Ułatwiał mi życie z niepełnosprawnością, dostosowywał sprzęty i całe mieszkanie, tak abym mogła łatwiej się przemieszczać. Dostosowywał do każdego etapu mojej choroby.

Teraz właściwie już nie opuszczam łóżka. Pozostaje mi telewizor. I oczywiście moi bliscy! Moja mama, która od świtu do późnej nocy wszystko przy mnie robi - myje, karmi. Nie jest już młoda i boje się o nią, bo...

Mój brat. Ludzie z zespołem Downa są zawsze dziećmi. Boguś kocha Boga i potrafi pięknie się modlić i śpiewać. Bardzo jestem szczęśliwa, że jest. Kiedyś nauczyłam go czytać i pisać. Czasem wydaje mi się, że to była najważniejsza rzecz, jaką zrobiłam w życiu.

I jeszcze siostra. Bez niej nie mogłabym egzystować. Na jej głowie jest wszystko, wszystkie sprawy naszej trójki. Czasami śmiejemy się, że ma prywatne hospicjum pod opieką, bo tak niestety to wygląda. Zrezygnowała właściwie z własnego życia prywatnego, z własnych aspiracji. Wiem, że to, dlatego że mnie kocha.

Kiedyś, na początku choroby, czekałam na cud, na jakieś lekarstwo, które zażyję i będę mogła chodzić. Nigdy badania, punkcje, rezonans, nigdy nie potwierdziły stwardnienia, ale na początku zostałam tak przez lekarzy "zaszufladkowana". Pierwsze objawy choroby może na SM wskazywały, ale potem już nie. Szukałam pomocy u różnych specjalistów. Nie znalazłam tego właściwego. A teraz, nikomu nie chce się już szukać przyczyny. Ja też się poddałam. Już nie liczę na cud.

Brakuje jednak środków na codzienne życie.

Rentę mam bardzo niską nie z mojej winy. Nie mogłam już dłużej pracować w szkole. Przez ostatnie czynne, 2 lata, do pracy zaprowadzała mnie mama, bo się potykałam, traciłam władzę w nogach. Ale pracowałam! Było bardzo ciężko, ale wytrzymałam 5 lat! Uczyłam wychowania technicznego w szkole podstawowej na osiedlu.

27.03.2008

17:45

TRZYNASTY:

Jak widać "nasza klasa", to nie tylko wspomnienia i zdjęcia.

Smutna jest Twoja historia, ale postawa koleżanek i kolegów napawa otuchą.

I dodaje nadziei

22:40

CIEŃ:

Miałam tyle obaw pisząc o sobie, a spotkałam się z taką życzliwością! Jestem Wam bardzo wdzięczna za każdą pomoc, i wszystkich włączam w moje intencje modlitewne, bo tylko tak mogę dziękować za to dobro.

31.03.2008

14:04

CZTERNASTA:

Jutro idę do MOPS-u, pójdę też do Kościoła. Poruszę wszystkie instytucje, które mogą i powinny Ci pomóc! Pozdrawiam serdecznie. Nie martw się! Pomożemy!

15:51

PIĘTNASTA:

Nie znałyśmy się. Dołączę do innych i jak tylko mogę z tej odległości - wspomogę finansowo.

15:59

SZESNASTA:

Jestem z Wami! Pomoc finansowa w takiej sytuacji jest niezbędna. Grosik do grosika! Jest nas tu tak wiele, kochani pomóżmy!

02.04.2008

02:11

SIOSTRA CIENIA:

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wspomagają siostrę w jakikolwiek sposób. Od lat jesteśmy sami z tą tragedią, ale najważniejsze, że chociaż chora, żyje, jest.

A już kiedy się uśmiecha, to zapominam o wszystkich wyrzeczeniach.

Niestety brakuje na wszystko.

Jestem jej siostrą. Dzielę się z nią. Wszystkim, co mam. To jednak nie wystarcza - same środki pielęgnacyjne to duże koszty, nie mówiąc już o lekach, które mogłyby zahamować postęp choroby - są poza naszymi możliwościami finansowymi.

Dlatego zdecydowała się na opisanie swojej sytuacji.

Każda pomoc jest bardzo cenna. Konto osobiste Cienia jest w trakcie załatwiania (jest z tym trochę trudności, bo moja siostra nie opuszcza łóżka). Z całego serca dziękuje wszystkim, którzy pamiętają..

Nie było nam łatwo opisać sytuację, bo to jest w pewnym sensie jakby obnażenie się, wydanie całej tej tragedii na ogląd wszystkich, którzy to przeczytają.

Na wszystkich ekranach tego świata pojawia się napis „Na innym Forum”

KOBIETA Z FORUM:

na odleżyny sprowadzałam z Polski balsam Szostakowskiego
wlewaliśmy w rany ten balsam
przykrywaliśmy sterylną gazą
pomagało
tylko to

każde słowo wydaje się czymś zbędnym

nie mam już materaców
nie mam już gumowego kółka
pod siedzenie
przeciwko odleżynom

to było dla nas i dla niej
bardzo trudne

przyjechaliśmy tu tylko dla niej

matka mojego męża
jak 3-miesięczne niemowlę
dwanaście lat
była
bez nadziei
na poprawę

niemowlę
garnie się do ciebie uśmiecha rośnie
kiedyś zacznie samo żyć
jest nadzieja
a to była
beznadzieja
choć była
jak 3-miesięczne niemowlę

chyba że nadzieją jest koniec

mój mąż opiekował się nią z miłością
ja mu pomagałam jak mogłam
nie jestem silna

nie dźwigałam
nie nosiłam na rękach do wanny
nie obracałam co dwie godziny
nie przewijałam

karmiłam
doglądałam
czuwałam
specjalnie gotowałam
odciążałam

byliśmy z tym całkiem sami

przychodziła raz dziennie pomoc
gruntownie ją myła
gruntownie
i ciao bella

on zrezygnował z pracy
potem nie mógł już wrócić
ja teraz na nas wszystkich
tak jak ty
pracuję

jesteśmy do siebie bardzo podobne
bardzo
dlatego dobrze rozumiem

tak ma być
tak miało być
jesteśmy
jesteś
wybrana wśród innych
przez miłość, którą dajesz

bardzo mnie wzruszyły twoje wpisy
bardzo
przepraszam że nie piszę na forum
po prostu nie mogę
jestem cały czas z tobą i twoją siostrą
myślami

każde słowo wydaje się czymś zbędnym.

писаłaś:
trudno pogodzić codzienne życie z opieką nad chorym
писаłaś:
wiem, że jest wiele dobrych specjalistycznych ośrodków
писаłaś:
tylko w rodzinie można otoczyć chorego miłością

sluchaj

raz podjęliśmy próbę
tydzień urlopu
odetchnąć
chcieliśmy tylko odetchnąć
wytrzymaaliśmy *trzy* dni
i
wzięliśmy ją z powrotem do domu

czuję że rozumiemy się bez słów
to było dla niej i dla nas bardzo trudne

SIOSTRA CIENIA:

A ty?

KOBIETA Z FORUM:

Radzę sobie. Tańczę. Chcesz zobaczyć?

03.04.2008

11:04

SIEDEMNASTY:

Mam propozycję, by odwiedzić chorą w kilkusobowym gronie i rozeznąć sytuację. Rozeznąć na miejscu. Może będzie można pomóc także w inny sposób? Sytuacja z przekazów rodziny wydaje się tragiczna. Wiem, czym jest SM - na chwilę obecną jest to choroba nieuleczalna i w Polsce nie finansuje się leczenia, z resztą tylko zachowawczego - łagodzi się objawy a nie leczy przyczyn powstania, bo medycyna ich nie zna. Jedyne dostępne metody, to programy opieki nad chorymi, zachodnich ośrodków klinicznych i firm farmaceutycznych - które w ten sposób realizują swoje cele marketingowe. Przy okazji.

Znam też inną osobę wymagającą pomocy, w nie mniej tragicznym położeniu, też ucznia naszej szkoły, tylko bez jej wiedzy i zgody nie mam prawa występować w jej imieniu o jakąkolwiek pomoc. Nie mam zamiaru nikogo naciągać, ani o naciąganie nikogo posądzać.

12:52

PIERWSZY:

Daruj mi takie teksty, sugestie i pouczenia.

Chcesz - pomagaj, nie chcesz - nie pomagaj. Proste.

Nikt nikogo do pomagania nie zmusza.

A odpowiedzialność ponoszę wyłącznie za siebie.

Zakładam przy tym, że reszta jest dorosła. No, ale tu mogę się mylić.

Za prezydenta też ponoszę odpowiedzialność, bo jestem Polakiem?

13:07

TRZECI:

Koledzy!!!! Czy to Polska właśnie????

3:16

TRZECI:

Ja bym te wpisy wymazał z tego miejsca.

13:39

SIEDEMNASTY:

A ja jestem przeciw jakiegokolwiek ingerencji w kształt forum! Jestem przeciwny kasowaniu postów. Z mojej propozycji się nie wycofuję, choć odezwał się kolega, do którego akurat ten fragment nie był adresowany. Stwierdzenie: „Zakładam przy tym, że reszta jest dorosła.”, nie jest argumentem, który rozwieje moje wątpliwości. Wystarczy.

15:39

DRUGA:

Szanowny Panie Siedemnasty!

Nie znam Pana, jak również nie znam osobiście Cienia!

Jednakże to, co Pan napisał na forum, to tylko i *wyłącznie* Pańska *osobista* sprawa!

Nikogo z nas, którzy zadeklarowali się pomóc , *nie obchodzą* Pańskie wywody!
Jeżeli natomiast uważa Pan, że jeszcze ktoś z Pańskiego grona znajomych potrzebuje pomocy, mógł Pan po prostu sprawę opisać na forum!
Przyłączam się do propozycji Trzeciego, żeby wymazać te wpisy. Oczywiście włącznie z moim!

16:36

SIEDEMNASTY:

Szanowna pani Druga! Ma pani całkowitą rację. To są *moje* wątpliwości i *moja* osobista sprawa, ale może inni też mają wątpliwości, które warto by rozwiązać ? Proszę tylko spokojnie przeanalizować to, co zostało w tym wątku, zamieszczone. *Jestem* zwolennikiem niesienia pomocy ludziom potrzebującym - to tak dla sprostowania nieudomówień.

17:10

DRUGA:

Panie Siedemnasty!

Wiem doskonale, co Pan ma na myśli i rozumiem *pańskie* wątpliwości.

Uważam jednak, że wybrał Pan nieodpowiednie miejsce do ich przedyskutowania!

Jak już ktoś powyżej wspomniał , jesteśmy dorosłymi ludźmi i nikt nikogo do niczego nie zmusza! Zapewne każdy z nas, zanim dopisał się, że POMOŻE, przeanalizował tę sprawę! I nie miał już wątpliwości, że należy pomóc!

Nadal przyłączam się do propozycji Trzeciego, żeby wymazać te wpisy, oczywiście włącznie z moim.

18:32

DRUGA:

Wyjaśniam! Pisząc, „żeby wymazać te wpisy” miałam na myśli to co napisał:

SIEDEMNASTY. - dzisiaj 11:04

PIERWSZY. - dzisiaj 12:52

TRZECI - dzisiaj 13:07

TRZECI - dzisiaj 13:16

SIEDEMNASTY - dzisiaj 13:39

DRUGA. - dzisiaj 15:39

SIEDEMNASTY. - dzisiaj 16:36

DRUGA. - dzisiaj 17:10

19:38

TRZYNASTY:

Wyjęłaś mi to z ust! Albo pomagam, albo nie, a jak mam wątpliwości to zmieniam forum. Znowu to polskie piekielko!!!

19:48

TRZYNASTY:

Szanowny panie Siedemnasty!

Proszę pisać o swoich wątpliwościach, a nie o uczuciach innych ludzi, chyba, że jest pan przedstawicielem jakiejś grupy, czy partii. Pisze pan: *może inni*, co za *inni*? Indianie???

21:01

OSIEMNASTY:

Kochani, nie atakujcie tak Siedemnastego! Chłop ma wątpliwości, jego prawo! Nie podzielacie ich, wasze prawo! Tylko, po co się od razu atakować?

21:25

CZWARTY:

Drogi Siedemnasty ! Odwiedzać to możesz sobie kolegów z Twojej klasy, albo proponuje żebyś odwiedził kopalnie soli w Wieliczce, poprawi Ci humor, przeczyści drogi oddechowe i nie tylko, (na co mam nadzieje).

21:53

PIERWSZY:

Mam prośbę.

Wielką i serdeczną - zakończmy to.

To prowadzi donikąd.

Nikommu nie pomaga, a szkodzi wszystkim.

Proszę.

21:54

TRZECI:

To najlepsze, co tu dzisiaj usłyszałem. Nie zawsze białe to białe, a czarne to czarne. Czasami wychodzi szare.

04.04.2008

00:23

DZIEWIĘTNASTY:

Zaraz, zaraz. Bo coś tu się za bardzo nerwowo zrobiło. O ile dobrze odczytałem wpis Siedemnastego, to chodziło mu o rozeznanie sytuacji na miejscu w celu *znalezienia możliwości pomocy*, a nie w celu dokonania kontroli! Faktycznie jest tak, że czasami można pomóc niematerialnie. Ktoś ma dojście do właściwego specjalisty, inny kontakty w MOPS-ie, itd. A co do ewentualnych wątpliwości - też proszę się nie dziwić! Świat jest taki, jaki jest! A i tutaj, na tym portalu zdarzali się naciągacze. Jeśli ktoś zna sytuację tylko z opisu, a chce dać swoje pieniądze to wydaje mi się, że ma prawo, w taki czy inny sposób, sprawdzić czy sytuacja faktyczna jest zgodna z opisem.

I nic nie wymazujcie. Sprzeczki czasami się zdarzają między najlepszymi przyjaciółmi.

06:35

PIĘTNASTA:

Nareszcie podła wypowiedź, która dowodzi, że jeszcze rozumiem polską mowę! Czego nie rozumiem, to reakcji ogółu. Zaskoczyło mnie, jak można atakować kogoś o odmiennym zdaniu, ale równocześnie kogoś, kto w chęci pomagania innym, jest po prostu krok dalej? Pozdrawiam serdecznie. Cieniowi i innym chorym, wszyscy, życzymy przecież tego samego!

07:21

PIERWSZY:

Nie udało się.

Tego akurat byłem pewny.

Przyznaję. Są osoby, które w chęci pomagania innym są nie tylko o krok dalej, ale o całe lata świetlne przede mną.

W tej sytuacji nie będę nawet próbował ich dogonić.

Pozdrawiam równie serdecznie i miłego dnia.

Wypowiedź "podła" czy "padła"?

Między "o" i "a" jest spora odległość. Podświadomość?

09:09

PIĘTNASTA:

Literówka, nie podświadomość.

Pozdrawiam serdecznie i "śmigam" do pracy!

09:29

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się napis: „Na innym forum”

PIERWSZY:

Nareszcie!

TRZECI:

Wiem ,wiem. Nie krzyczcie na mnie.

PIERWSZY:

Nikt nie krzyczy, a ja już wcale!

DRUGA:

Lepiej późno niż wcale.

TRZECI: (do Pierwszego)

Z tą „podłą – padłą” wypowiedzią, to nie było fair...

PIERWSZY:

Aaaaaa. Coś mnie podkusiło. Ale tak prosiłem, żeby zostawili ten temat...

TRZECI:

byłem u Cienia
byłem tam
chyba coś zrozumiałem

jak malutki jestem

ile energii
którą można by spożytkować
na coś dobrego,
tracę na pierdoły

tam jest miłość
nadzieja i radość

tam jest cierpienie
że powinni krzycheć

przepraszam
spisałem na kartce
co trzeba załatwić

potrzebna jest pomoc finansowa lekarza dermatologa guszczyca dentysta plus anesteziolog zabiegi
poza domem trudnione zewzględnaj transport przeskok w biurze w KZGM wymiana
stolarzki okiennej remont łazienki i wymiana wanny plus adaptacja na potrzeby opiekunka
medyczna siostra PCK lub pielęgniarka by odciążać mamę cieni prawnik doradztwo i pomoc w
kontaktach z urzędami ZUS mała szansa na podniesienie renty cienia lepszy telewizor sparci ducho
wemoże lepsze zaprac dla siostry cienia

To ostatnie to już
na własne ryzyko
najwyżej
mnie opieprzy

(cała trójka śmieje się)

DRUGA:

Każdy z nas „ma gdzieś tam kogoś“. Znając potrzeby, możemy coś zadziałać.
Już konkretnie.

TRZECI:

Nie wiem czemu mi się przypomniał kawał.

PIERWSZY:

No?

TRZECI:

Do piekła trafia Rusek, Niemiec i Polak. Diabeł dał im po dwie żelazne kulki i obiecał, że
tego, który zrobi z tych kulek coś zadziwiającego, wypuści. Zostawił ich z kulkami.

Po jakimś czasie wraca zobaczyć i ocenić starania.

Co mi pokażesz? - pyta Polaka.

A do dupy! – ten odpowiada. Jedna kulka *się* zgubiła, a druga *się* zepsuła! (wszyscy się śmieją)

PIERWSZY: (bardzo serio)

Ciekawe, co z tych kulek zrobił Niemiec?

Bo Rusek to nimi pewnie załadował Kałacha.

DRUGA:

No, to się diabeł zdziwił!(znowu się śmieją, Trzeci poważnie)

TRZECI:

Chodzi mi po głowie słowo *zaniedbanie*.

Grzech zaniedbania.

Czy zaniechania? Jak to się mówi?

DRUGA:

Zaniedbania.

PIERWSZY:

Zaniechania.

TRZECI:

Przepraszam was za mój grzech zaniedbania.

Na wszystkie monitory tego świata wraca data: 04.04.2008

10:23

SIOSTRA CIENIA:

Panie Siedemnasty. Nie czytałam Pana wpisów, ale z tego, co do mnie dociera nie są miłe. Serdecznie Pana zapraszam do nas. Każdy ma prawo mieć ograniczone zaufanie. To nie grzech. Niewierny Tomasz też nie uwierzył póki nie dotknął ran Jezusa. Ja zdaję sobie sprawę z tego, że są różne przypadki. Dlatego z radością oczekujemy Pana wizyty. Wierzę, że wtedy Pan zobaczy, jak wiele tragedii dzieje się obok nas. Proszę napisać, podam numer telefonu.

19:25

DWUDZIESTY:

Nie jest moją intencją pouczanie kogokolwiek, ani tym bardziej obrona kolegi Siedemnastego, jednak, jeżeli ktoś pisze – „mam propozycję”, a tak zaczął swój post, wówczas po prostu traktuję to jak propozycję, czyli staram się zrozumieć. Szkoda czasu na analizę owego nieszczęsnego wpisu i niektórych następnych, w większości chwały ich autorom nie przynoszących.

Aby uniknąć powtórek w przyszłości - bądźmy odpowiedzialni za to, co piszemy i nie ulegajmy emocjom!

Jeżeli nie zgadzamy się z opiniami innych uczestników forum, wyjaśnijmy sobie nasze

wątpliwości poza nim, nie wciągając w to wszystkich, bowiem wówczas sprawa zaczyna być własnym życiem. Nawet Siostra Cienia, osoba godna najwyższego szacunku za jej poświęcenie, ocenia kolegę Siedemnastego nie przeczytawszy nawet feralnego postu! Moje nieodparte skojarzenie w tym miejscu to znany z dzieciństwa „głuchy telefon”! Koncentrujmy się na rzeczywistych problemach !

Kilkadziesiąt postów temu, Jedenasty napisał – „...to, że chodziliśmy do tej samej szkoły zobowiązuje. Jesteśmy jedną wielką szkolną rodziną. Portal „nasza klasa” te więzy jeszcze bardziej cementuje”.

Moja serdeczna prośba - zanim napiszemy „coś miłego” pod adresem koleżanki lub kolegi, tylko, dlatego, że się z nią/nim nie zgadzamy, czy jej/jego nie rozumiemy, zastanówmy się czy to rzeczywiście będzie cokolwiek cementowało. Wierzę, że wówczas „nasza klasa” pozostanie „miejscem”, gdzie wspomina się dawne dobre czasy, organizuje spotkania koleżeńskie i pomoc dla tych z nas, którzy znaleźli się w potrzebie, a nie czymś, gdzie trzeba czytać pierdoły takie jak choćby te napisane przeze mnie.

20:42 – 21:07

TRZYNASTY:

Masz rację, ciężko się czyta takie pierdoły, jak Twój ostatni tekst. Nie o to przecież chodzi, żeby ktokolwiek, komukolwiek mówił, co należy robić. Z jednym zgadzam się.

W zupełności. Zanim zaczyna się o czymś mówić oficjalnie, można dany temat skonsultować z kolegami na prywatnie. Kolega Siedemnasty zaczął bardzo ostry i delikatny zarazem temat i chyba naturalną rzeczą jest, iż wzbudziło to emocje. Chyba, że o to mu właśnie chodziło?.

SIOSTRA CIENIA:

Kochani! Każda najmniejsza wpłata jest w jej sytuacji bardzo cenna! To prawda, co napisał pan Siedemnasty, że właściwie na chorobę mojej siostry nie ma lekarstwa. Nic na Ziemi nie może jej pomóc. Nie było pieniędzy na leczenie interferonem, kiedy było to możliwe. Teraz, możemy tylko starać się uczynić jej życie bardziej znośnym!

DWUDZIESTYPIERWSZY:

Przeczytałem posty poczynawszy od wpisu Siedemnastego i jak dla mnie, to kolega wyraźnie się określił, iż wspomnianą wizytę wiąże z rozeznaniem sytuacji by zwiększyć zakres pomocy (niekoniecznie finansowej), a nie w celu sprawdzenia czy dane fakty są autentyczne. Może ja i nie kumaty, ale nie rozumiem tego ataku na osobę Siedemnastego i jak można było takie wnioski wyciągnąć. Tyle na ten temat pozwoliłem se napisać. Bo mnie ruszyło troszkę. Chłopak chciał pomóc w najlepszych intencjach, a "dostał po łapach". Szkoda tylko, że to zawirowanie w tym temacie się znalazło. Cieniowi, życzę dużo miłości i pogody ducha.

SIOSTRA CIENIA:

Ona nie ma wygórowanych wymagań. Nie opuszcza łóżka. Zmiana pozycji ciała to zmiana ustawienia łóżka. Trzeba ją karmić, bo ma bezwładne ręce. Kilka razy dziennie trzeba zmieniać bieliznę, przewijając. Ma łuszczycę na całym ciele. Odleżyny. Skóra krwawi jeśli nie jest natłuszczana. Po śmierci taty dołączyła się padaczka.

TRZYNASTY:

Mnie najbardziej ruszyły te "inne osoby". I tyle. Niech każdy pisze w swoim imieniu.

SIOSTRA CIENIA:

Specjalistyczny materac przeciwko odleżynom, kosztuje około 4 tysięcy złotych. Jest wprawdzie refundowany, co 2 lata, ale zużywa się po roku i wtedy trzeba kupić nowy na własny koszt.

Siostra powinna przyjmować także leki podnoszące odporność, ale na nie już po prostu brakuje pieniędzy. Już wpadłam w długi i jestem zrozpaczona, co będzie dalej!?

PIERWSZY:

To tak ładnie i poprawnie zabrzmiałoby - nie czuję się na siłach podsumować wypowiedzi i dyskutować...

Ale to nieprawda! Czuję się na siłach! Tylko, po co

SIOSTRA CIENIA:

Mam wrażenie, że przez cały ten niepotrzebny spór pomoc ustała.

PIERWSZY:

Poselstwo Aten przyjechało do Sparty. Mówili godzinę. Potem odezwali się Spartanie - Nie pamiętamy tego, co mówiliście na początku, a dalszego ciągu nie rozumiemy, bo nie pamiętamy początku.

SIOSTRA CIENIA:

Nie mówię o tym mojej siostrze, żeby jej nie smucić.

PIERWSZY:

Wewnętrzna nieprzepartą chęć wypowiedzenia się wszędzie i na każdy temat można chyba zaliczyć w poczet plag egipskich.

SIOSTRA CIENIA:

Wszystkich, którzy mają wątpliwości – zapraszam do nas.

PIERWSZY:

I bez metafor. Deklarowana na forum pomoc, ale w prywatnych mailach - wycofywanie się z niej. Ale wpis o pomocy na forum zostaje. Jakie to urocze!

07.04.2008

23:13

SIOSTRA CIENIA:

Jestem wdzięczna wszystkim, którzy zdecydowali się pomóc, nawet nas nie znając.

10.04.2008

08:35

Od przyszłego tygodnia będzie przychodzić do Cienia logopeda! Jest nadzieja na przywrócenie mowy, a na pewno na poprawę przełykania, z czym ostatnio są ogromne problemy. To wielka ulga! Od wielu miesięcy starałam się załatwić logopedę przez Narodowy Fundusz Zdrowia, ale to się okazało nierealne. Przepisy sobie, a w rzeczywistości ... Pomoc logopedyczna będzie możliwa jedynie dzięki Wam.

11.04.2008

19:28

TRZYNASTY:

Dobra wiadomość! Może będzie to prawdziwy specjalista i pomoże.

20:45

SIOSTRA CIENIA:

To *jest* specjalistka. Przed rokiem już kilka razy była. Ale niestety brakowało pieniędzy i musieliśmy przerwać terapię. Efekty wtedy były, więc wierzę, że teraz też poprawi się, choć trochę. Dziękuję wszystkim za danie nam szansy na zrealizowanie tej nadziei.

21:56

TRZYNASTY:

Musi się udać!

22:28

OSTATNI:

Ja bym wyrzucił babę na zbity pysk! Specjalistka! Odejść od łóżka chorego z powodu braku pieniędzy?!

22:35

TRZYNASTY:

A może po prostu daj tej pani szansę, zamiast wyrzucać! A może w jakiś inny sposób pomożesz?

22:41

OSTATNI:

Jak tu wszyscy pomagają! Wszyscy se tu jedzą z dziubków ! To jest żadna konkretna pomoc. Jeden chciał naprawdę pomóc, to go zniszczono. Tu potrzeba rozwiązań systemowych a nie jałmużny! Ktoś o tym pisał, ale go zagadali! Cieniu! Świat jest taki, jakim się go widzi!

22:57

TRZYNASTY:

Ostatni, kto tu mówi o „jałmużnie”? Ten, kto chciał pomóc, już to zrobił. To, że w końcu coś się udało dla Cienia zrobić, to jest moim zdaniem, dobra wiadomość. To i nic więcej.

23:06

OSTATNI:

Ano właśnie. Czas przeszły dokonany. „Już to zrobił”. Wrzucić dwa złote do puszki i mieć z głowy! A specjalistkę ,co nie leczy bez kasy – na zbity...

23:21

TRZYNASTY:

Może i masz racje. Tylko nie ty będziesz " wyrzucał". Skoro Siostra Cienia załatwiła coś, to w dalszym ciągu upieram się przy tym, że jest to pozytywna wiadomość.

23:26

OSTATNI:

Na dziś, to by było tyle...

Świat jest naprawdę taki, jakim się chce go widzieć.

12.04.2008

00:52

TRZYNASTY:

Nikt nikogo nie niszczył, po co takie duże słowa??

13.04 2008

02:55

TRZYNASTY:

Cieniu! Siostrze Cienia! Dobrego dnia, życzy Trzynasty z żoną!

12:39

SIOSTRA CIENIA:

Dziękuję za to, że jesteście!

12:47

TRZYNASTY:

Jesteśmy, jesteśmy...U nas niezła pogoda. Słońce świeci. Co u was?

Na wszystkich monitorach tego świata pojawia się i pulsuje internetowa ikona:

ODPOWIEDZ

Dalszy ciąg przedstawienia - już w „realu” - piszą widzowie. Mogą zrobić z tą historią co chcą.

Jest prawdziwa.

